

No 272.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie " 4 "—
Kwartalnik " 2 "—
Miesięcznik " " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnik " 2 " 50
Miesięcznik " " 85

Kalendarzyk tygodniowy:

Czw. Św. Ambrożego.
Piąt. Niep. Poc. N. M. P.
Sob. Św. Waleryi.
Niedz. N. M. P. Loret.
Pon. Św. Damazego P.
Wt. Św. Aleksandra M.
Śr. Św. Łucyi P. M.

Wschód słońca godz. 7 m. 56.
Zachód słońca godz. 3 m. 45.
Dług dnia godz. 7 m. 49.

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
t. telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 7 grudnia 1905 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

TEATR POLSKI „VICTORIA“ pod artystycznym kierownictwem **M. Gawarewicz**.
PIĄTEK wieczorem po cenach niższych **„Miód kasztelański“** komedya J. I. Kraszewskiego.
SOBOTA wieczorem po cenach niższych po raz drugi **„Gniazdo“** komedya Bernsteina.

TEATR „WIELKI“ W PIĄTEK dnia 8 grudnia o godzinie 3½ PO POŁUDNIU sztuka z powieści „Pan Wołodyjowski“ Stenkiwicz.

Rozkład pociągów.

Zimowy.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odechodzą z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.33 d) 3.15, e) 6.10, f) 8.50, g) 12.30.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) 8.20, p) 11.00, r) 4.35.

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odechodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40, do Warszawy: o godzinie 9.30, 3.08. Przychodzą z Kalisza: o godz. 9.17, 2.58, 6.35.

Kolej Obwodowa.

Odechodzą ze stacyi Łódź-Kaliszka do Słotwin o godz. 6.45, ze Słotwin do st. Łódź-Kaliszka 10.10. Odechodzą ze st. Łódź-Kaliszka do Koluszek 7.10, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-Kaliszka o g. 6.20.

Uwagi. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

✓ **Unarodowienie szkoły.**

—8—

Zgodnie z postanowieniem ogólnego zebrania Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian, jakie zwołano w sobotę ubiegłą, w poniedziałek o godzinie 11 ej przed południem odbyło się zebranie nauczycieli szkół elementarnych miejskich w Łodzi, w sprawie powzięcia uchwały co do wprowadzenia wykładów w języku polskim.

Zgromadziło się 52 nauczycieli i nauczycielek zarówno ze szkół ludowych polskich, jak i niemieckich.

Na przewodniczącego powołano p. Wajnikonia, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp. Rybaka i Wocalewskiego.

Pierwszy zabrał głos p. Merklein, dowodząc, iż we wszystkich szkołach miejskich elementarnych wprowadzić należy wykłady w języku polskim od jutra, t. j. od wtorku. Nie należy bowiem ociągać się nauczycielom ludowym z takim postanowieniem. Ponieważ—ciągnął dalej p. M.—doszło do wiadomości, że nauczyciele niemiecy urządzili wykład po niemiecku, niechaj więc nauczyciele polacy wprowadzą od jutra wykłady w języku polskim, nauczyciele zaś niemiecy o siebie w języku niemieckim.

Na takie oświadczenie p. Merkleina podnosi się żywo z krzesła nauczyciel Kühn, protestując głośno przeciw temu. Tętuja niema niemieców nauczycieli, są tylko nauczyciele polacy wyznania ewangelickiego.

Na sali powstaje szmer.

Nauczyciel Kajrunajtis, pragnąc załagodzić tę sprawę, zgadza się na wyświetlenie, skąd właściwie pochodzi taka wersja. Objaśnia on mianowicie, że grono nauczycieli niemieców postanowiło wprowadzić wykłady w języku niemieckim

w tych szkołach, gdzie uczęszczają dzieci wyznania ewangelickiego.

Ponieważ owych nauczycieli nie można nie uważać za niemieców, przeto p. Merklein słusznie rozdzielił nauczycieli szkół elementarnych miejskich na dwie kategorie: polaków i niemieców.

Z przyjemnością jednak dowiadujemy się obecnie, mówi p. Merklein, że szanowni panowie, jak nam zakomunikował p. Kühn, uważają się za polaków wyznania ewangelickiego.

Odtąd zniknie już wszelkie nieporozumienie.

Na to p. Kühn i inni starają się usprawiedliwić, że istotnie zebrali się pewnego dnia w restauracyi majstrów tkackich i prowadzili pogawędki na temat nanki w szkole, lecz nie mówiono bynajmniej, aby wykłady prowadzić wyłącznie w języku niemieckim. P. Kühnowi i jego kolegom chodziło o to, ażeby język niemiecki uwzględnił tam tylko, gdzie większość dzieci jest wyznania ewangelickiego i nauka religii wykładana jest w języku niemieckim.

P. Czajkowski zwraca uwagę, że nauczyciele nie powinni odgrywać roli organu policyi śledczej, w celu robienia specjalnych wywiadów i badań, dotyczących spraw ich kolegów. Proponuje kwestyę, dotyczącą nauczycieli, pozostawić na uboczu, a przyjąć do obrad nad wprowadzeniem wykładów w języku polskim do szkół elementarnych miejskich.

Nauczyciele: Rybak, Wocalewski i paru innych uważają, że kwestya ta nie powinna być załatwiona bez orzeczenia i wyrażenia swej opinii szerszego społeczeństwa. Nam, twierdzi jeden z nauczycieli, jako zwyczajnym najmitom, nie wolno występować i decydować. Należy udać się z tą sprawą do Koła obywateli, niechaj oni podejmą starania, aby ogół społeczeństwa wprowadził wykłady w języku polskim. My, jako nauczyciele, nie powinniśmy działać samowolnie.

Nauczyciel p. Latour i inni, zbijając wywody poprzednich mówców, twierdzą, opierając się na okólniku kuratora warszawskiego okręgu naukowego, nadesłanym do łódzkiej dyrekcji naukowej, w którym wyraźnie powiedziano, iż dozwolone jest prowadzenie wykładów w języku polskim obecnie i arytmetyki w szkołach początkowych prywatnych i rządowych — i ponieważ w programie nauki tych szkół niema ani geografii, ani historii Rosyi, (które wykładane być winny w języku rosyjskim obowiązkowo), przeto można śmiało wprowadzić we wszystkich szkołach miejskich wykłady w języku polskim; język zaś rosyjski, jako przedmiot wykładany.

Co zaś do języka niemieckiego, to nauka jego może być prowadzona tam, gdzie większa część uczących się jest wyznania ewangelickiego.

Dyskutując w ten sposób, większość zgromadzonych proponuje, aby od jutra w szkołach miejskich ludowych wprowadzić język wykładowy polski. Język zaś rosyjski i niemiecki uwzględ-

niiony będzie w programie jako przedmiot.

Przeciw temu wnioskowi, do którego przylączy się coraz większe grono obecnych, wystąpili z opozycyą nauczyciele niemiecy. Tak być nie może, wołali oni. A zachowaniem swoim zdradzali, jak są trwożliwi i chwiejni w swych przekonaniach. Jeżeli panowie, wołali nauczyciele niemiecy, wprowadzić język polski, jako wykładowy, cóż się z nami stanie! Zastanówcie się tylko.

Władze przyzepią się odrazu do nauczycieli starszych prawosławnych i niemieców, a ponieważ pierwszych jest zaledwie kilku, więc na nas niemieców spadnie cały ciężar, my nauczyciele niemiecy padniemy ofiarą.

Te okoliczności zmuszają nas do wyrażenia protestu przeciw podobnej uchwałie. Nie możemy się na to zgodzić!!

Nagle wyrzyna się p. Czajkowski, oponent z zasady, dowodząc, że nauczyciele łódzcy nie mogą sami nie postanawiać, proponuje przedtem porozumieć się z sąsiadami ze Zgierza i Pabianic.

Wniosek p. Cz., nie wytrzymujący krytyki, zbija kilku obecnych, dowodząc, że nauczyciele łódzcy powinni kierować się własnymi poglądami, nie krępując postronnymi względami.

Wyłaniają się wnioski, iż byłoby pożądanem porozumieć się w tej sprawie z Kołem wychowawczem w Warszawie i w tym celu delegować dwóch nauczycieli ludowych.

Wielu z obecnych proponuje powziąć uchwałę w duchu pierwotnego wniosku p. Latoura, wprowadzając w nim pewne zmiany.

Ostatecznie zgromadzeni po ożywionej dyskusyi, powzięli rezolucyę treści następującej:

Nauczyciele szkół miejskich w Łodzi, na zebraniu, odbytem w d. 4 grudnia r. b., uznając, że szkoła elementarna powinna mieć przede wszystkim na celu gruntowne zaznajomienie dzieci z ojczystym ich językiem, że nauczanie przyniesie może prawdziwy pożytek w tym tylko wypadku, jeżeli nauka udzielana jest dzieciom w zrozumiałym dla nich języku, że, jak wykazało doświadczenie, spółośne zaznajamienie dzieci z wykładami przedmiotami i z obcym językiem, przeciąża umysły dziecięce i odbija się ujemnie na samonauce, postanawiają:

1) Rozpocząć w szkołach początkowych miejskich wykłady wszystkich przedmiotów w języku polskim od dnia 11 b. m.

2) Utrzymać wykłady języka rosyjskiego w trzecim i czwartym roku nauki.

3) Uwzględnić wykłady języka niemieckiego w tych szkołach, gdzie większość dzieci jest wyznania ewangelickiego.

4) Wyśłać do Warszawy dwóch delegatów z ramienia nauczycieli w celu porozumienia się z Kołem wychowawczem w pomienionej sprawie.

Na delegatów postanowiono wybrać pp. Uzdowskiego i Wocalewskiego, którzy mają porozu-

mieć się z Kolem wychowawczem nietylko co do sposobu unarodowienia szkoły miejskiej, lecz i zorganizowania związku zawodowego nauczycieli ludowych.

Gdy po zredagowaniu powyższej uchwały inicjatorzy zaproponowali obecnym złożenia swoich podpisów, powstał na sali szmer.

Pierwsi odmówili kategorycznie podpisów niektórzy starsi nauczyciele polacy. Za nimi poszli i inni, między nimi wszyscy nauczyciele ewangelicy. Tylko 32 z pośród 52 obecnych pozostali wytrwale na stanowisku, broniąc w imię praw obywatelskich zasad, jakimi kierowali się od samego początku, mianowicie 6 starszych i 26 młodszych nauczycieli. Inni z pośród nauczycieli polaków, cofając się od podpisu, twierdzili, iż wystarczającym będzie zapewne ogół słowem honoru. Wszak uwierzyć nam na słowo możecie, wołali ei nauczyciele polacy.

Tak więc z ogólnej liczby istniejących znalazło się tylko 32 nauczycieli polaków, którzy, mając odwagę swoich przekonań, zgodzili się na wprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego do szkół elementarnych miejskich w Łodzi.

K.

POCHÓD NARODOWY.

Z powodu pogłosek, krążących w mieście, że w nadchodzący piątek, d. 8 b. m. ma się odbyć pochód narodowy, niniejszem zawiadamiamy, iż pochód ten organizuje się rzeczywiście, lecz nie odbędzie się w piątek, ale później, w terminie, który my uprzednio zapowiemy.

Komitet organizujący.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Ludomysła. Jutro Boguwcla.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

TEATR VICTORIA. Dziś „Gniazdo, sztuka Bernsteina. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— Jutro „Miód kasztelański” komedia I. J. Kraszewskiego. Początek o godz. 8 wieczorem.

— Pojutrze „Gniazdo” Bernsteina. Początek o godz. 8 wieczorem.

TEATR WIELKI. Jutro „Hajduczek” przeróbka z pow. H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski.” Początek o godz. 3 i pół po poł.

RAUT. Pojutrze raut Mickiewiczowski „Lutni” (Piotrkowska nr. 108). Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

CYRK braci TRUZZI. Dziś przedstawienie o g. 8 i pół wieczorem.

— Jutro dwa przedstawienia: o godz. 3 po południu i o godz. 8 i pół wieczorem.

ZEBRANIA. Dziś ogólne zebranie polskiego Tow. teatralnego (Dzielnia 13), o godzinie 6 po poł.

— Dziś posiedzenie komitetu przeciwzebraczego (w Przytułku dla starców i kalek) o godzinie 8 wieczorem.

KRONIKA.

Wiele sądów gminnych w Królestwie Polskim już zaczęło nadsyłać odpowiedzi tutejszym instytucjom sądów pokoju, oraz pism o zeznania z odbioru awizacji w języku polskim. Korespondencya polska sądów gminnych jest prowadzoną, jak to mieliśmy dowód z aktów i papierów nadsyłanych, że ścisłym zachowaniem procedury obowiązującej i zachowaniem właściwych tytułacyi, jakie były w użyciu przy dawnej procedurze sądowniczej polskiej.

Nowa pożyczka. Dzienniki zagraniczne donoszą, że hr. Witte wysłał zaufaną osobę do Paryża, w celu przeprowadzenia uśladów w sprawie realizacji nowej pożyczki zagranicznej. Bankierzy w zasadzie zgodzili się na propozycję, ale przyrzekli swój udział w realizacji pożyczki tylko w tym wypadku, jeżeli w Rosji nastąpi rozruchy. Wysokość pożyczki oznaczoną została na 1200 mil. franków; kurs emisyjny 87½%, komisowe 3½%. W ten sposób skarb rosyjski otrzymałby nominalnie tylko 83½%.

Oprócz tej pożyczki, rząd rosyjski zamierza zaciągnąć jeszcze kilka drobniejszych pożyczek u bankierów zagranicznych na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb państwowych.

Strejk kolejowy. Po otrzymaniu depeszy z Samary, pracownicy kolei poleskich posłali telegram do prezesa ministrów tej treści:

„Petersburg hr. Witte, kopia Moskwa biuro związku.

Po otrzymaniu depeszy z Samary za nr. 3877, o skazaniu na karę śmierci towarzysza inżyniera Sokołowa i innych pracowników kolejowych w twierdzy Kuszki, przylączamy się do protestu biura związków i my pracownicy kolei polskich do wszystkich żądań towarzyszy pracujących na kolejach, ażeby natychmiast wyrok śmierci był zniesiony, o czym zawiadamiamy Pana. Nasze to żądanie poprzemy wszystkimi środkami, jakimi na kolejach rozporządzamy.

(Podpisano) prezes Agatierow.

Na depeszę tę hr. Witte w dwie godziny dał odpowiedź tej treści:

„Proszę ogłosić pracownikom z powodu otrzymanych przezeń zawiadomień, że o sędzie polowym w Kuszce nad Sokołowem i innymi nie mi nie było wiadome. Otrzymawszy telegram, minister wojny niezwłocznie zapytał Taszkent, Aschabad i Kuskę. Taka nieświadomość mogła się wydarzyć z powodu strejku.

Hrabia Witte.”

Telegram ten wymownie ilustruje stosunki obecne władz podwładnych do naczelnej.

Szkoły polskie. „Kuryerowi warszawskiemu” donoszą z Petersburga: W tutejszych sferach miarodajnych panuje przekonanie, że dotychczasowa polityka rządu względem Królestwa Polskiego ulegnie znacznej zmianie. Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że wkrótce ma być utworzona komisya, złożona z polaków, której poruczone będzie przeprowadzenie spolszczenia szkolnictwa w Królestwie Polskiem.

Strejk pocztowo-telegraficzny. Pisma petersburskie obliczają, iż przez pocztę w Petersburgu przechodziło dziennie około 900 tysięcy listów i przesyłek wszelkiego rodzaju, a telegraf miewał po 13 tysięcy depesz.

Straty skarbu z powodu strejku pocztowo-telegraficznego w samym Petersburgu wynoszą około 400 tysięcy rubli. Trudności, w których znalazło się państwo z powodu tego strejku, nie dają się obliczyć nawet w przybliżeniu.

Poswięcenie nowego kościoła W niedzielę, d. 10 grudnia, o godzinie 9 rano, rozpoczyna się uroczystości poświęcenia nowego kościoła św. Anny na Zarzewie.

Bezrobocie bankowców. Urzędnicy oddziałów Banku państwa w Warszawie i Mińsku zaprzestali pracować.

✓ **Wiec partii Narodowo-demokratycznej.** Wczoraj na godzinę 7 wieczorem partya narodowo-demokratyczna, zwołała do lokalu „Lutni” wiec w celu wyjaśnienia działalności partii, która, jak zaznaczyli mówcy, pod sztandarem Białego Orła pragnie zjednoczyć wszystkich polaków dla pracy nad dobrem ciężko doświadczonego kraju, dla wytworzenia takich warunków, by przy swobodach konstytucyjnych, każdy z naszych spółobywateli, bez różnicy wyznań i pochodzenia plemiennego, korzystał z przynależnych mu praw, a przede wszystkim, aby lud pracujący znalazł się w warunkach ludzkiego bytu zarówno pod względem materialnym, jako też i umysłowym.

Na sali „Lutni”, szczerze natłoczonej, obrady toczyły się w zupełnym porządku. Nie tak było na dziedzińcu, od godziny już 6½ szczerze natłoczonym zwartym tłumem. Tam partye socyal demokratyczne nie dawały przejść do słowa mówcom partii narodowej. Obstrukcyoniści twierdzą, że wależą o wolność słowa, a poszanować jej nie umieją; o wolność osobistą — a nad innymi dopuszczają się gwałtu, nie przebiegając w środkach.

W chwili tak bardzo krytycznej, jak ta, którą obecnie przeżywamy, wszystkie partye powinny działać, szanując wzajemnie szczere i uczciwe przekonania polityczne, nie zapominając nigdy, że tam się kłóczy wolność każdego, gdzie się zaczyna endza niewola.

Zmniejszenie wydatków. Na posiedzeniu komisji sanitarnej w magistracie postanowiono zmniejszyć wydatki na utrzymanie laboratorium miejskiego z powodu walki z cholera.

Dr. Sierkowskiemu postanowiono zmniejszyć pensję z 300 rb. miesięcznie na 200 rb. i w tym stosunku całej obsłudze.

Z kolei. Dyrektor drogi Fabryczno łódzkiej zawiadomił całą służbę, że zawiadowca stacyi Łódź p. Certowicz czasowo będzie pełnił obowiązki głównego ekspedytora, obowiązki zaś naczelnika brygad konduktorskich czasowo będzie pełnił starszy pomocnik zawiadowcy stacyi Łódź p. Dmochowski.

Express. Kancelarya Dyrekcji drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej zawiadamia, że od dnia 20 go listopada b. r. na drodze warszawsko-wiedeńskiej rozpoczął kursować w obydwu kierunkach 2 razy na tydzień, a mianowicie w poniedziałki i piątki, pociągi kurierskie—(Express), przeznaczone dla komunikacji bezpośredniej pomiędzy St.-Petersburgiem, Warszawą, Wiedniem, Niceą. Pociągi te wychodzą z Warszawy w poniedziałki i piątki.

Bieg tych pociągów znajdzie czytelnik w ogłoszeniach.

Wiec metalurgów. Zaznaczamy, że od wczoraj zmieniła się decyzja urządzających ten wiec, który odbędzie się jutro w sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej o godzinie 12-ej w południe.

Ze Zgromadzenia felczerów. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem, w lokalu „Liry” przy ulicy Nawrot № 38, odbyło się w drugim terminie posiedzenie Zgromadzenia felczerów. W obecności asesora cechowego p. Stanisława Loga, sprawdzono książki rachunkowe przez wybranych delegatów pp. Aleksandra Kinasta, Antoniego Pasza, Franciszka Jarkiewicza i Aleksandra Steina. Delegaci znaleźli książki w zupełnym porządku, a pozycye zgodne z dowodami.

Dnia 19 listopada 1902 r. kapitał Zgromadzenia przedstawiał się w sumie 630 rb. 21½ k., w dniu wczorajszym zaś gotówka w sumie 633 rb. 54 kop. i 96 rb. należność na pożyczkach bezprocentowych, ogółem 729 rb. 54 kop., a że z tej sumy należy wypłacić starszemu majstrowi p. Ostrowskiemu, jako zwrot wydatków 22 rb. 56½ kop., pozostaje na rachunku kasy 706 rb. 97½ kop. Z tego jest widoczne, że zarzuty poczynione przez niektórych członków p. Ostrowskiemu, jakoby roztrwonili majątek Zgromadzenia, były zupełnie niesłuszne, gdyż można się nie zgodzić na pewną pozycję wydatków, lecz nie wolno stawiać człowieka pod zarzutem roztrwonienia.

Pożyczkę bezprocentową w sumie 35 rb. umorzono rodzinie po zmarłym członku, jak również synowi jego postanowiono dać zapomogę 25 rb. na wpis szkolny. Oprócz tego przyznano zapomogi w sumie 45 rb. Na pokrycie powyższych wydatków upoważniono starszego majstra p. Ostrowskiego do podniesienia z oddziału Banku Państwa 200 rb.

Zabrani zwrócili się z żądaniem do asesora cechowego, aby książki protokolarne i rachunkowe były prowadzone w języku polskim. Asesor cechowy żądanie to wciągnął do protokołu, jednakże zaznaczył, że Zgromadzenie z tem żądaniem winno zwrócić się do władz.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

Raut Mickiewiczowski. Sobotni „rant” wokalno-deklamacyjny, urządzany przez Towarzystwo śpiewacze „Lutnia”, zapowiada się znakomicie.

W programie przyrzekły swój udział pannie: Kazimierzowa Brzozowska, Jarosławowa Pełkowska, oraz pp.: dyrektor Alojzy Dworaczek, Antoni Michałowski, Rychłowski, Stanisław Zaborski i chór „Lutni”. Wykonane zostaną utwory, łączące się z naszym nieśmiertelnym wieczem bądź to w śpiewie, bądź w deklamacyi.

Na estradzie, wśród zieleni zostanie ustawione popiersie potężnego mistrza słowa polskiego, Adama Mickiewicza.

Program podzielono na dwie części. Pomiedzy częściami będzie godzinna przerwa, podczas której gospodyni „Lutni” wraz z gospodarzem na czele postarają się, aby można było otrzymać dla pragnących napoje, w postaci herbaty lub kawy wraz z ciastkami.

Początek „rantu” o godzinie 8½ wieczorem. Zarząd „Lutni” ograniczył sprzedaż biletów do 300, musi się bowiem liczyć z wielkością sali; ktoby zatem pragnął uczestniczyć w sobotniej uroczystości, niech się postara zamówić lub nabyć bilet wejścia wcześniej w lokalu Towarzystwa (Piotrkowska 108) Reszta biletów (o ile zostaną) sprzedawana będzie przy wejściu na salę.

Z komitetu pierwszej ochrony. Wczoraj pod

przewodnictwem p. M. Wścieklicowej odbyło się posiedzenie komitetu pierwszej ochrony katolickiej, na którym postanowiono: 1) przyjąć po Nowym Roku do istniejącej przy ochronie szkoły jeszcze 60 dzieci, niemających czytać ani pisać; 2) na propozycję osoby, zarządzającej szkołą niedzielną dla kobiet, udzielić na ten cel trzy żądane sale; 3) zacząćować osobom, zarządzającym kursa codzienne dla analfabetów mężczyzn, tyle sal, ile się okaże potrzeba. Prócz tego załatwiono kilka spraw, dotyczących wewnętrznej gospodarki ochrony.

Wybory. W nadechodzącą niedzielę, dnia 10 b. m., o godzinie 12 w południe odbędzie się w domu modlitwy braci Morawczyków przy ulicy Andrzeja wybór kantora-nauczyciela dla parafii ewangelicko-reformowanej w Łodzi. Wybór odbędzie się w obecności rady konsystorza z Warszawy, profesora Kacpra Tozio, pod przewodnictwem pastora Stefana Skierskiego.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ul. Karola nr. 19 Laura Fibiger, lat 23, która odwieziona została do szpitala Czerwonego Krzyża; na ul. Zachodniej nr. 29 Mateusz Tetnicki, lat 40, pozostający bez zajęcia i mieszkania; na ul. Pańskiej nr. 67 Juliusz Hempel, lat 48; na ul. Zielonej nr. 35 Feliks Kopinski, lat 38; na ul. Benedykta róg Lipowej Małgorzata Niezdara, lat 50 i na ul. Widzewskiej nr. 111 kobieta, lat około 30 od której nie dowiedziano się ani nazwiska, ani adresu.

— W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: przy zbiegu ulic Miłsza i Pańskiej Maryanna Olezak, lat 26, pozostająca bez zajęcia i mieszkania, zabrana została do 3 cyrkułu; na ul. Wschodniej nr. 45 kobieta, lat około 25, od której nie dowiedziano się ani nazwiska, ani adresu; na ul. Nawrot nr. 87 Szczepan Loch, lat 60, z pow. łaskiego; na ul. Wierzbowej nr. 10 Maryanna Przybyłek, lat 36, pozostająca bez mieszkania i zajęcia; na rogu ul. Miłsza i Wólczańskiej Agnieszka Krakowiak, lat 40, pozostająca bez zajęcia i na ul. Spacerowej nr. 1 Rozalia Kozubka, lat 53.

Z WARSZAWY.

— Wczoraj o godz. 12 m. 30 po południu, urzędnicy zarządu kolei nadwiślańskich w liczbie około 500, zebraли się w pokoju naczelnika służby telegrafu, Pawła Sokołowa i w przyległych korytarzach, celem zawiadomienia go, że ogół urzędników żąda natychmiastowego podania się do dymisji p. Sokołowa. Przemawiali wybrani na poczekaniu delegaci, którzy wyluszczyli motywy, skłaniające ogół pracowników do tego kroku.

P. Sokołow uwalniał lub degradował telegrafistów bez żadnej słusznej przyczyny, jak to się stało względem tych pracowników, którzy brali udział w ostatnim strejku kolejowym politycznym. Ostatnio zaś zaznaczył swoją działalność przejmowaniem w Brześciu depesz, skierowywanych przez delegacje kolejowe inne na koleje nadwiślańskie, wskutek czego byli oni pozbawieni wszelkich wiadomości od innych kolei w państwie.

P. Sokołow raczył do delegatów kolejowych wstać z krzesła dopiero po energicznym do tego wezwaniu i doprowadzeniu go do porządku „po imieniu”. Zobowiązania piśmiennego, że poda się do dymisji, dać nie chciał, mówiąc, że jako podwładny, musi czekać na powrót naczelnika kolei, p. Iwanowa. Wówczas delegaci wezwali p. Sokołowa do natychmiastowego opuszczenia biura, przyczem wręczono mu paltot i kapelusz i kazano wyjść. Pan „naczelnik”, jak niepyszny, musiał czempredziej udać się... na ulicę, zegnany przez towarzyszących mu pracowników kolejowych epitetami, na które postępowaniem swoim rzetelnie zapracował!

— Z rozporządzenia kuratora warszawskiego okręgu naukowego, lekcye w IV gimnazjum żeńskim zawieszono do d. 15 stycznia 1906 r.

— Wczoraj zastrejkowało 800 robotników rektyfikacji monopolowej na Pradze.

Żądania policyantów w Warszawie.

Funkcyonarynsze policyi warszawskiej przedstawili p. oberpolicmajstrowi warszawskiemu za pośrednictwem komisarzy cyrkulowych następujące swoje żądania:

„Ponieważ z biegiem czasu życie każdego

człowieka staje się cięższe i ceny artykułów żywności idą w górę, i my więc, służąc za 12 rb. miesięcznie, musimy, pełniąc służbę tak trudną i drażliwą, nawpół głodni stać na posterunku w oznaczonych godzinach, jednocześnie spełniając swoje obowiązki służbowe i licząc nietylko godziny, lecz i minuty swojego życia. Z tego powodu zwracamy się do właściwej władzy i instytucji z następującym żądaniem polepszenia naszego bytu:

1) Ponieważ corocznie niema na służbie całej policyi etatowej i obowiązani jesteśmy pełnić służbę za innych, przeto żądamy wydania nam przynajmniej za ostatnie dwa lata resztek sum, pozostałych z etatów osobistych, aby zaspokoić nas zgłodniałych, a to nie później, jak w ciągu siedmiu dni od daty podanego przez nas oświadczenia.

2) Ażeby na przyszłość wszystkie sumy, pozostające z etatów osobistych, były wydawane wyłącznie tytułem nagrody policyantom, a nie służbie kancelaryjnej i tym osobom, które otrzymują przyzwoite wynagrodzenie i mają całkowitą możność „jeździć dorożkami na gumach.”

3) Ustanowić, ażeby z dniem 1-ym stycznia roku 1906 go wynagrodzenie każdego policyanta stanowiło nie mniej, jak 600 rb. rocznie, t. j. po 50 rb. miesięcznie i ażeby każdy z policyantów, otrzymując ze skarbu przyzwoite wynagrodzenie, nie stawał do służby, jak żebrak i nie był w oczach publiczności tym, co wyciąga rękę, lecz „był człowiekiem”, w całym znaczeniu szlachećną i pożyteczną jednostką według wymagań służby, a nie oczekiwał tylko nałapówki pięciokopiejkowej i wszelkie inne.

4) Należy wydawać każdemu policyantowi na umundurowanie po 100 rb. rocznie i po 25 na amunicję i ażeby miał swoją odzież własną według wzorów ustanowionych i był niezależny pod względem umundurowania od komitetu.

5) Należy dać każdemu policyantowi, posiadającemu rodzinę, oddzielne a wygodne mieszkanie i nie grupować, jak to się obecnie praktykuje, po 5 do 6 rodzin przy jednym oknie. Nieżonatych policyantów można umieszczać w sposób koszarowy, lecz wygodnie, a zarówno jednych jak i drugich zaopatrywać w opał i światło.

6) Nadać prawa każdemu policyantowi, zapewniające mu szacunek i godność osobistą, a mianowicie: a) ażeby władza bezpośrednia, jak również władze cywilne i wojskowe, w rozmowie z policyantami nie używały słowa „ty”, lecz „wy”; b) ażeby policyant, zarówno będący na służbie, lub poza nią, oddawał honory tylko swojej władzy, oficerom wyższym i generałom, i postanowić na przyszłość, aby policyant nie był lalką dla zabawy i wychodził na ulicę tylko dlatego, ażeby salutować każdemu, kogo napotka, lecz czynnie spełniał obowiązki służbowe.

7) Ażeby każdy policyant nie był zwalniany ze służby za jakiegokolwiek błąd wykroczenie lub też dla fantazji komisarza, lecz ażeby każde wykroczenie stwierdziło badanie, przeprowadzone przez komisję, wyznaczoną w tym celu przez kancelaryę p. oberpolicmajstra i karę wyznaczoną według wyroku ogółu policyantów właściwego oddziału, a w poważniejszych wypadkach, ażeby stawiano winnych przed sądem.

8) Ażeby każdy policyant i jego rodzina korzystali bezpłatnie z pomocy szpitalnej; ażeby lekarze cyrkulowi bezpłatnie udzielali pomocy choremu w każdym czasie.

9) Ażeby dzieci policyantów korzystały z bezpłatnej nauki w szkołach niższych i średnich.

10) Ażeby każdy policyant po wysłużeniu lat dwóch, korzystał z urlopu 2-miesięcznego, z zachowaniem wynagrodzenia całkowitego, a do lat dwóch, z urlopu nie dłuższego nad dwa tygodnie.

11) Ażeby policyanci, uwalniani ze służby z powodu słabego zdrowia lub innych powodów nieszczęśliwych wypadków, otrzymywali dożywotnią pensję w normie połowicznej.

12) Ażeby dzieci i wdowy po policyantach, którzy utracili życie, pełniąc służbę policyjną, otrzymywali całkowitą pensję roczną: dzieci do pełnoletności, a wdowa do śmierci.

13) Należy każdemu policyantowi nadać prawo przyjmowania u siebie znajomych bez żadnych przeszkód, w każdym czasie.

14) Znieść feldfeblów oddziałowych, gdyż są oni zupełnie zbyteczni i nietylko nie przynoszą pożytku w sprawach służbowych, ale przeciwnie,

wśród policyantów, szerzą zazdrość i nienawiść. Co się tyczy wysyłania na służbę, to mogą to spełnić starsi dozorczy policyjni lub dyżurni.

15) Każdy policyant po wysłużeniu lat 20 powinien otrzymać całkowitą swoją pensję dożywotnią.

16) Ażeby każdy policyant poza służbą miał prawo styczności z publicznością i ażeby wolno im było na służbie palić, gdyż nie przynosi to szkody obowiązkowi służbowemu, a przeciwnie, daje energię w pełnieniu służby.

17) Ażeby policyanci nie byli używani do różnego rodzaju posyłek i konwojowania aresztowanych, a w tym celu należy przy cyrkulach utrzymywać osobnych funkcyonaryuszów, jak również nie należy posyłać policyantów do pczarów, lecz dyżurne rotę władz wojskowych.

18) Przy przejeździe tramwajami należy dawać policyantom miejsca wygodne, a nie przy ogonie końskim.

19) Znieść na czapkach numery i zastąpić je herbem miasta i kokardą, a w miejsce numerów zaopatryć policyantów w specjalne znaczki, które będą obowiązywać nosić przy sobie i okazywać w razie potrzeby.

Przedstawiamy niniejsze żądania panu komisarzowi i prosimy o skierowanie ich do właściwej władzy dla zaspokojenia naszych żądań według wszystkich punktów wyżej wymienionych i ogłoszenie nam wydanej w tym względzie rezolucji nie później, jak do d. 14 grudnia r. 1905.

W razie niezaspokojenia naszych żądań, postaramy się o powstrzymanie naszych czynności służbowych dlatego, że otrzymywane przez nas obecnie wynagrodzenie naraża nas na głód i ośmiesza wobec publiczności, która bez żadnej ceremonii przeżywa nas „dwunastorublowymi głodomorkami i łapownikami”.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
6/XII 1 pp.	744.2	+ 1.4	93	Pd Z 1	Z dnia 6/XII Temperatura max. +1.2° C.
6/XII 9 w.	745.5	+ 0.2	92	Pd 0	Temperatura min. -1.5° C.
7/XII 7 r.	748.4	+ 1.0	92	Pd Z 1	Opadu 0.3

OFIARY.

Na pomnik i szkołę im. Adama Mickiewicza.

Roznosticiele „Rozwoju”: Maryanna Chruścielewska 2 ruble, Tomasz Gałkowski 2 rb., Józef Neuman 2 rb., Roman Potrawski 1 rb., Ignacy Korcelli 1 rb., F. Kowalski 1 rb., Antoni Witkowski 1 rb., Józef Jankowski 1 rb., Kacper Skrzypecki 1 rb., Stanisław Jankowski 1 rb., Antoni Przyimski 1 rb., Leon Nowacki 1 rb., Michał Baranowski 1 rb., Józef Banasiak 1 rb., Ludwik Czapelka 1 rb., Łukasz Jędrzejewski 1 rb., Ignacy Michalski 1 rb., Józef Jaworski 1 rb., Ignacy Golec 1 rb., Roman Górniak 1 rb., Władysław Potrawski 30 k., Bolesław Tadeuszek 50 kop. Chłopcę do posługi: Ignacy Marcinia 35 kop., Władysław Kopa 35 kop.

Na pomnik Adama Mickiewicza

Stanisław Kączkowski 5 rb., Jezierska, przełożona pensji, 3 rb.

Na Macierz Szkolną.

Rodzina Wajnkonis 6 rb., S. Drob. 50 kop., W. M. 50 kop., A. M. 25 kop., Józef Hajek 1 rb.

Na niezamożnych uczniów.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Maryi Kozłowskiej A. Dzieciółowski z Kalisza 5 rb.

Na głodnych.

M. Wocalewska 5 rb., S. Drob. 50 kop., W. M. 50 k., A. M. 25 kop.

Na ofiary pogromów żydowskich.

(do rozporządzenia komitetu miejscowego).

Wł. Karł. 1 rb., Sopoćko 3 rb.

Dla najbiedniejszych.

(do uznania komitetu organizującego się).

Wł. Karł. 6 rb.

Na Kroplę Mleka.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Maryi z Janouszków Kozłowskiej, Lola P. 3 rb.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

Z powodu załatwienia sprawy pomiędzy I. P. sądem polubownym, I. Skalski 50 kop.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

—8—

Dzisiaj po raz pierwszy wystawioną zostanie komedia Bersteina z życia artystycznego p. t. «Gniazdo», w której przyjmuje udział prawie cały skład naszej trupy.

W piątek po południu, jako w dzień uroczystego święta w teatrze Wielkim, na widoku popularnym powtórzone zostanie «Hajduzek», wieczorem zaś w teatrze «Victoria» odegraną zostanie komedia kontuszoza I. J. Kraszewskiego p. t. «Młód Kasztelański» z p. Różańskim w roli rotmistrza Kaniowy, po cenach niższych.

W sobotę również po cenach niższych powtórzone zostanie «Gniazdo» w teatrze «Victoria».

W niedzielę po południu w teatrze Wielkim, na przedstawieniu popularnym odegraną zostanie «Popychadło» sztuka Sztukiwicza.

Wieczorem zaś w teatrze «Victoria» po cenach niższych wznowiony zostanie dawno już niegrany «Towarzysz Pancerny» Michała Wołowskiego.

*

Ozeglądaj w sali teatru «Victoria» przy dość dobrze wypełnionej widowni wznowiono sympatycznie zawsze widzianego na scenie «Hajduzka», epizod przerobiony na scenę z powieści Sienkiewicza «Pan Wołodyjowski». Prym trzymał, jak zawsze Pan Zagłoba, którego przedstawicielem był p. Różański, wybornie uplastyczniający wszystkie cechy tego arcytypu ówczesnego polskiego szlachcica. Z animuszem żołnierskim i głębokim, a po męsku umiarkowanym uczuciem odegrał rolę Wołodyjowskiego p. Brydziński; szlachetną, pełną słodyczy i powagi matroną polską była p. Bartoszewska w roli siostry Wołodyjowskiego, wdzięcznym Hajduzkiem — p. Pawłowska i sympatyczną Krysia p. Olszewska. P. Oranowski rolę Ketlinga, poczynawszy od bardzo dobrej maski, a skończywszy na grze starannie opracowanej i traktowanej szlachetnie ze szczerem uczuciem, zasłużył na słowa uznania i zachęty.

KONKURS

IMIENIA BOLESŁAWA PRUSA.

10)

CHWILE.

(Dokończenie, patrz nr. 270.)

Dni mijaly — nie przychodziłeś. Coś tam majaczyć zaczęło... Broniałem się, wtedy się Olek zastrzelił — wiara i ufność odbiegły.

Jak gdyby mi z oczu kto jakieś obłonki zdjął...

Dziwne obłonki. Nie ciemno było z niemi — jasno, bez nich — jeszcze jaśniej, zupełnie jasno, a świat się śmił.

Taki poczciwy był, taki serdeczny, taki kochany chłopak...

Żle, wiem, że źle zrobił. Większe tragedye przechodzą, a żyją.

Uciekł, stchórzył, ale on taki młody był... Mówił, że fałszu niema, że ludzie źli nie są, tylko biedni...

Za młody... Duszę miał wielką — sił mało.

A przecież jedno skinienie Tego Mocnego mogło być wrócić z tej drogi. Nie, nie wrócić! Mogło być jej wcale przed nim nie znaczyć. Czemu takie ciężkie walki każe staczać tym, o których wie, że w nich padną? Mocny wszak jest, Wszechmocny...

Zrozumiałam, że prośby nasze nic nie mogą, że tylko to się stanie, zawsze tylko to, co w tych okrutnych, koniecznych księgach, dolą zwanych, napisane.

Nie zmaże w nich niczego najbardziej gorzki płacz...

Nic. Ani jednego słowa.

I zaczęło do mnie wracać coraz częściej Olkowe:

— Nie warto, Tola, żyć.

Z tem skonał.

I znowu nie mogłam. Dosyć dla matki było tej jednej trumny, a i Tadeusz... Wiedziałam, że mnie kocha, wiedziałam, że — ty nie przyjedziesz,

Publiczność przyjmowała sztukę gorąco, bawiając się przytem wybornie.

*

Do Warszawy zjeżdża na piątkowy koncert kilka towarzystw śpiewaczych, a między innemi i «Echo» lwowski pod dyrykcją Jana Galla. Po drodze «Echo» ma zamiar we czwartek zatrzymać się w Skierniewicach, gdzie w Towarzystwie muzycznym da koncert.

*

Na koncert do Filharmonii warszawskiej wyjeżdża z Łodzi rzemieślnicze Towarzystwo śpiewacze «Lira» z dyrektorem Joteyko na czele.

Kredyt długoterminowy hipoteczny.

W zeszłym miesiącu w Pabianicach i Zgierzu dopełniono wypłaty pierwszych kilku pożyczek, wydanych na domy w tych miastach przez Towarzystwo kredytowe m. Piotrkowa. Nareszcie więc nasi najbliżsi sąsiedzi otrzymali długoterminowy kredyt hipoteczny, na który tak długo oczekiwali. Jak wiadomo bowiem dopiero w początkach bieżącego roku Towarz. Kredytowe m. Piotrkowa, po kilkoletnich staraniach, otrzymało od ministerium pozwolenie na rozszerzenie swej działalności poza obręb samego Piotrkowa, a mianowicie na sześć innych miast naszej gubernii: Sosnowiec, Będzin, Noworadomsk, Tomaszów, Pabianice i Zgierz. Po załatwieniu przygotowywanych czynności obecnie zaczęło już to Towarzystwo wypłacać pożyczki na domy w tych przyłączonych do jego terenu miastach. Stąd pochodzi, że w ostatnich dniach zaczęły się i na rynku łódzkim ukazywać listy zastawne Towarzystwa Piotrkowskiego. Dotychczas rozbiórano je przeważnie na miejscu w Piotrkowie. Ostatnio wypłacone w Zgierz i Pabianicach partye tych listów zastawnych znalazły pokup tu w Łodzi, papiery te bowiem, przynoszące 5% i zagwarantowane odpowiedzialnością siedmiu miast gubernii piotrkowskiej, stanowią dobry walor lokacyjny dla naszych kapitalistów. Należność za wylosowane listy i kupony wypłacają bez kosztów niektóre tutejsze Towarzystwa wzajemnego kredytu, realizacja więc kuponów na miejscu nie przed-

stawia trudności. Z czasem, gdy zapotrzebowania pożyczek w siedmiu wyżej wymienionych miastach się wzmożą, Towarzystwo Kredytowe m. Piotrkowa w obrotach swych dorównywać będzie, zapewne, takiemuż Towarzystwu m. Łodzi. Dochodzą nas wprawdzie głosy, że obywatele Pabianic i Zgierza pomawiają władze Towarzystwa o zbytne uszczuplanie pożyczek, ta jednak okoliczność świadczyłaby tylko o ostrożności, z jaką T-stwo to postępuje i o bezpieczeństwie jego listów.

Żalować należy, że nasze Bałuty, tak już murowanymi domami zabudowane, nie mogą korzystać dotąd z dobrodziejstw takiego kredytu, ministerium bowiem starań Piotrkowskiego Towarzystwa w tym względzie nie uwzględniło. Niewątpliwie stanęła tu na przeszkodzie ta okoliczność, iż Bałuty nie zaprowadziły dotąd u siebie porządków i urzędów miejskich.

Asenizacja Łodzi.

W uzupełnieniu okólnika z 14 z. m. № 48794, p. policmajster m. Łodzi, powołując się na ponowną odezwę zarządzającego laboratorium chemiczno-bakteryologicznym miejskim, d. ra Serkowskiego, wydał polecenie komisarzom cyrkulowym, pod odpowiedzialnością (sobistą, aby przedsięwziąć jaknajenergiczniejsze środki, w celu przetrwania wywołania przez asenizatorów m. Łodzi ekskrementów na miejsca i place, wskazane w odezwie d. ra Serkowskiego za № 218, jak również i do nowonurządzonego parku opodal reżni łódzkiej.

Z winnymi, którzy przekroczyli postanowienie obowiązujące, postępować należy, zgodnie ze wskazówkami, wyszczególnionymi w okólniku za № 48794.

Powyższe powtórne rozporządzenie policmajstra m. Łodzi zostało wywołane następującą odezwą d. ra Serkowskiego do prezydenta m. Łodzi. Odezwa ta brzmi, jak następuje:

„Mam honor donieść, że asenizatorzy łódzcy, jak dawniej, rozrzucają ekskrementy w obrębie miasta na wszystkie, wskazane w odezwie mo-

Głos Toli ma rzewne, pożegnalne tony, ale Władysław nie uważa.

Wyjął z portfela długą, wąską, bladą kopertę, wysunął z niej brzeg arkusza i gałązkę wrzosu i zapytuje, pochylony nad Tolą:

— Pamiętasz?

Błękitnawy brząsk zmienia ją w jakiś czarowny, rajska kwiat, osypujące się okrucieństwa w rosę srebrzystą.

— Pamiętam. To też jest to wielki grzech mojego życia, za który kary niema, taki wielki, choć jeden, jedyny. Wszystkie w nim moje czyny i myśli i słowa...

Tak. Ta miłość do ciebie, to mój wielki grzech. Nie widziałam przez nią nie i nikogo. Ja byłam tą najbiedniejszą, najniebezpieczniejszą, a to nieprawda! Miliony nieszczęśliwszych i biedniejszych tyłu...

Grzech. Przez nią nie dałam szczęścia Tadeuszowi. o pieczętuję matczyną nie dbałam, dziecku matką nie byłam.

Podobno dziecko największą stratę może nagrodzić, najstraszniejszą pustkę zapelnąć, najrozpaczliwsze łkania stłumić.

Jakaś nędzną kobietą być muszę, najnędzniejszą ze wszystkich. Nie zapomnienie w dziecku, lecz wieczne życie, przypomnienie widziałam.

Grzech mój, przekleństwo ta miłość...

Naraz z drgającym namiętnie szepem przygarnia się do jego piersi.

— A jednak dał mi cię, dał! Duszę zaprzepaciłam, siły zużyłam, co spokój nie wiem, ale dał mi cię, dał! Dobry, dobry, dobry!...

— Dobry, o, dobry!... Dał nas sobie wzajemnie, kiedy swoimi być nie możemy. Pozwolił się nam łaskawie spotkać, aby ożyło to, co zastygło. Dobry, o, dobry jest! — mówi głucho przez zaciśnięte zęby, dusząc ją ramionami w jakimś śmiertelnym uścisku...

Odpycha go, twarz odwraca.

— Pozwól, Tola, pozwól! To nasz pierwszy i ostatni dzień. Ostatni, Tola... jedyny!

— Ostatni... powtórzyła za nim bezdźwięcznie.

— Pozwól, Tola... nie broń...

Bałtyk czarną otchłanią legł.

KONIEC.

wiedziałam — jak to boli. Nie wolno mi było skazywać go na to, przez co sama przechodziłam, szłam i iść miałam — bez końca, aż do końca...

Nie wolno. To byłoby, jak te morderstwa z premedytacją.

A jednak, kiedy nam nikt stął z rąk nie zerwał, nikt podawanych obrączek nie wytrącił — zemdlalam.

Wtedy... zemdlalam.

W okienko kajuty bryzgnęła silniej pianą fala. Dziecko zaruszało się na pledach, trze oczki piastkami — grymasi.

— Fici... sioncie fici. Asioncie sioncie...

Przysunął się do ławki, zasłaniając sobą najbliższy płomień gazu.

Dziecko przestaje trzeć oczki, odchyła je, następnie otwiera szeroko. Patrzy w górę, ku niemu. Pokazała drobniuchne ząbeczki, wreszcie o znajmia kategorycznie:

Uchna itanie.

Podnosi się na nóżki, chwytając go za ubranie.

Ociiera się, jak rozespany kociak.

Tola odciąga ją porywczo.

— Do niani pójdzie dziecko, do niani. O, widzisz, idzie niania.

Wyszli oboje na pokład.

Cicho tu, spokojnie.

Większa część podróżnych zeszła do sali restauracyjnej. Muzyka odpoczywa, tylko ktoś z orkiestry potrąca palcami struny skrzypiec, co robi wrażenie bijących z metalicznym odgłosem o dach kropel deszczu.

Tola, z rękami opartymi na burcie, wodzi oczami po srebrnej toni. Usnęła im u stóp, pomarszczona w drobną łuskę.

Na niebie korowody chmur.

To skłębione, potworne, jak jakieś hufce z bajek, to w klucze powyciągane, to w puchy narzucone bezładnie, to rozsypane niedbale, jak sezamowe skały.

A wciąż płyną, wciąż naprzód, wciąż dalej...

Za niemi szafirowa głębia, równa, matowa.

Zsunął się na nią z fal księżyc.

To wynurza się, to chowa w mroku, to w błękitnawym brząsku świt pograża.

— Śliczny wieczór...

jej z d. 30 października r. b. za nr. 218, place, jak również i w nowourządzanym parku, opodał raz w łódzkiej.

Taki sposób asenizacji jest nieprawny (§ 641 ustawy lekarskiej t. XII Zbioru praw) i grozi wszystkim mieszkańcom Łodzi rozpowszechnieniem wszystkich chorób gwałtownych epidemicznych, stanowi przyczynę zbiorowych zaskarżeń i śmiertelności w Łodzi skutkiem różnych chorób i może spowodować podczas wiosny, a nawet weześnie, groźną epidemię cholery.

Prócz tego, taki sposób asenizacji jawnie sprzeciwia się rozporządzeniom i przepisom rządu z d. 3 i 7 kwietnia r. b., zatwierdzonym przez ministerium spraw wewnętrznych za nr. 174 p. 6 lit. b i c, oraz punkt 8 Zbioru rozporządzeń rządu Najwyższej zatwierdzonych przepisów z dn. 25 września i 18 listopada 1903 r.

We wskazówkach, dotyczących stosowania środków przeciw cholery, wyszczególnionych w okólniku ministerium spraw wewnętrznych z d. 25 stycznia 1905 r. za nr. 42 (punkt 1 wskazówek), o czym ja uważam za obowiązek, jako członek komisji sanitarnej i zawiadujący laboratorium miejskim, zawczasu zawiaduję, w celu wydania odpowiednich rozporządzeń.

Pomimo ciągłych nawoływań prasy, memerysów, podań i t.d., łódzcy asenizatorzy w dalszym ciągu najspokojniej wylewają ekskrementy na placach w obrębie miasta zamiast wywozić poza miasto.

Prócz ogłoszonych poprzednio placów, obecnie asenizatorzy sieją ekskrementy, a z nimi i wszelką zarazę w parku miejskim przy rzeźni miejskiej (wjazd od strony szpitala Czerwonego Krzyża), na Pasażu Szulca obok linii kolei kaliskiej, przy ulicy Zarzewskiej za Górnym Rynkiem oraz w wielu punktach w środku miasta.

Ponieważ ujawnianie nie pomaga i taki system asenizacji trwa dalej, wbrew oczywistej szkodzi dla zdrowia mieszkańców i wbrew nawet istniejącym przepisom prawa, należy przypuszczać, że komuś specjalnie chyba zależy na tolerowaniu takich ohydnych nieporządków. Głos towarzystwa higienicznego, lekarzy i całego ogółu ignoruje się zupełnie; organy winne dbać o zdrowotność miasta — widać wcale nie egzystują albo też być może mają jakieś specjalne wyrachowanie w tej sprawie.

Doprawdy, wierzyć się nie chce! Oby jak najprędzej wprowadzony został samorząd, który jedynie zaprowadzić może ład w tej, jak i w innych sprawach gospodarki łódzkiej.

Naród sobie.

Ofiarność polskiego społeczeństwa jest wprost niewyczerpana. Wielu przygano może podlegać nasz narodowy charakter i sami zdajemy sobie najlepiej sprawę z naszych wad i braków, gdy chodzi jednak o poświęcenie grosza dla sprawy publicznej, mało narodów nas przewyższa i nawet cudzoziemcy oddają nam pod tym względem sprawiedliwość.

Ofiarność polska jest tak wielka, że gdy trzeba się do niej zwrócić ze słowami: „daj jeszcze i dawaj ciągle!” — czyni się to nie bez skrupułów i nie bez pewnej wewnętrznej obawy, czy struny nie przeciąga się zanadto.

A jednak trzeba.

Niewątpliwie ważne są i sprawy doraźne. Ważną jest konieczność pomocy dla spółbraci, pogrążonych wskutek bieżących zdarzeń w nędzy — i słuszne jest, że serce porusza się nad nimi litością — ale są sprawy jeszcze od tej ważniejsze, a mianowicie te wszystkie, które, wspierając się na samopomocy społecznej, wiążą się z życiem narodem nie tylko chwilą obecną, ale na cały ciąg pokoleń, na całą przyszłość.

A do takich właśnie należy sprawa Macierzy. Nieustrudzony pracownik na narodowej niwie, Antoni Osuchowski, wyłożył przed niedawnym czasem jej zadania i cele w artykule, który powtórzyły wszystkie pisma polskie, niema więc potrzeby rozwodzić się nad tem po raz wtóry, tembardziej, że od pierwszej chwili jej założenia, wszyscy zrozumieli od razu jej doniosłość. Zrozumiał cały naród, że gdyby Macierz zdołała objąć te obszerne dziedziny, które zamierza zagarnąć, gdyby stanęła na silnej podstawie, mogła i potrafiła spełnić podjęte zadania, to w ciągu lat

kilkunastu wyrosłyby oświecone, moralne i szlachetne pokolenia, zlane w jeden wielki oświecony, moralny, szlachetny i patriotyczny naród.

A wówczas, bez względu na wszelkie burze zewnętrzne, moglibyśmy spokojnie patrzeć w przyszłość.

Ale Macierz, to dziecko samopomocy społecznej — i od nas tylko zależy, aby dziecko wyrosło na olbrzyma.

Macierz nie dosyć założyć — trzeba ją umocnić, trzeba ją oprzeć na niewzruszonej podstawie, trzeba jej rozwiązać ręce i dać jej siłę.

Na takim gmachu z większą, niż na każdym innym słusnością można położyć napis: „Naród sobie!”

I należy go zbudować koniecznie: tego chce ból przeszły, tego obowiązek teraźniejszy i tego przyszłe dobro i szczęście.

To też zgrzeszyłbym przeciw własnemu społeczeństwu, gdybym na jedną chwilę przypuścił, że słowa moje pozostaną dźwiękiem bez echa. Wiem i jestem pewien, że ci, którzy je czytają będą zrozumieją myśl moją i powiedzą sobie: daliśmy już dużo, trzeba dać więcej — i dawać ciągle.

Henryk Sienkiewicz.

LIST UKRAIŃCÓW.

Nadesłano z kijowskiego okręgu Związku adwokatury polskiej list adresowany do Związku, w celu doręczenia Henrykowi Sienkiewiczowi od przedstawiciela ukraińskiej narodowej partii demokratycznej, p. Lisenko.

List ten, nadesłany do w. w. zarządu Związku kijowskiego (w języku polskim i małoruskim), brzmi, jak następuje:

„Kijów, 16/XI 1905 r.

Do zarządu kijowskiego okręgu Związku adwokatury polskiej.

Szanowni panowie!

Będąc upoważnionym od imienia ukraińskiej partii demokratycznej, którą na razie reprezentuję, do przesłania narodowi polskiemu wyrazów uczuć, streszczonych w załączonej przy niniejszym depeszy, umyśliłem przesłać ją W. P. D. panu Henrykowi Sienkiewiczowi, uważając Go za gwiazdę, całemu narodowi swojemu widoczną.

Gdy jednak nie miałem możności przesłania jej ani przez pocztę, ani przez telegraf z powodu bezrobocia, wręczam szanownym panom tę depeszę i upraszam o zakomunikowanie jej bądź W. P. D. Henrykowi Sienkiewiczowi, bądź wydziałowi Związku adwokackiego, bądź też jakiej innej osobie lub instytucji, mogącej najskuteczniej obwieszczyć pobratymczemu narodowi to, co nam nasze serce i rozum poddyktują

Z wysokim poważaniem

M. Lisenko.

A oto treść rezolucji ukraińców:

„Ukraińska partia demokratyczna szczerem sercem pozdrawia braci polaków w ich walce o autonomię kraju ojczystego i gorąco protestuje przeciw gwałtowi, który ujawnił się w „stanie wojennym”.

Lisenko”.

Po rusińsku brzmi ona:

„Ukraińska demokratyczna partia szczerym sercem witaje braci polaków w ich bohaterskiej walce o autonomię ojczystego kraju i gorąco protestuje przeciw gwałtowi, jaki wyjawia u wojennemu stanowi”.

(Mikołaj Lisenko, dyrektor prywatnego konserwatorium ukraińskiego w Kijowie, znakomity kompozytor i gorący patriota ukraiński, czczony przez cały naród ukraiński, przed kilku laty obchodził jubileusz, który dla całej Ukrainy był takim świętem narodowym, jak u nas jubileusz Sienkiewicza).

Z KRÓLESTWA.

— W nocy ze środy na czwartek, dnia 29 listopada, w czasie zatargów robotników z za-

radem fabryki Hulschińskiego w Zawierciu, kozacy wdarli się do fabryki. Nagle elektryczność zagasła. Wówczas — jak pisze „Kur. codzienny” — oficer, grożąc rewolwerem, zmasił maszynistę do zapalenia światła.

Kozacy dali salwę do tłumu robotników, którzy odpowiedzieli strzałami rewolwerowymi. Z robotników zabitych 6, ranionych 15, nadto nie doliczono się 10. Przypuszczają, że powpadali do kanału. Z kozaków padło siedmiu.

Nazajutrz kozacy rozpędzili robotników w fabryce Schoena na Środuli.

O zajściach w Sosnowcu pisze dalej „Kur. codz.”:

„Kiedy oddział żołnierzy, złożony z piechoty i kozaków, przechodził koło domu Kalusińskiego na Środuli, z za węgla padł strzał. Kozacy wskazali, że strzał pochodził z okna i oficer kazał strzelać do domu. Żołnierze odmówili. Kiedy oddział ruszył dalej, koło domu Przybyłki eksplodowała bomba, która zabiła jednego kozaka. Żołnierze zaczęli strzelać salwami do domu, lecz na szczęście, nikogo nie raniło. Władze kazały lokatorom wyprowadzić się (jednego z nich felczera, aresztowano wraz z żoną, którą pobito), a następnie ulokowały w nich wojsko, które usunięto dopiero po zniesieniu stanu wojennego.”

Po zniesieniu stanu wojennego uwolniono w Częstochowie aresztowanych pp.: Siecińskiego, Zawadę, Waręskiego i Szczecińskiego, oraz Pawłowicza i d-ra Gedyka. Wieczorem o godzinie 7 ej i pół wieczorem uwolniono aresztowanych inżynierów wsi R. k. w. pp.: Sirzyckiego, Adolfigo, Lasockiego, Jakobięgo, Gniazdowskiego, Kopytowskiego i Trochimowskiego.

„Priwislinskij Kraj”.

W depeszy, donoszącej o zniesieniu stanu wojennego w Królestwie Polskiem użyto ponownie nazwy *Priwislinskij Kraj*.

Sądzi się, iż ostatni to już raz i tylko „z przyzwyczajenia” posłużono się tą nazwą, nie mającą żadnej racji bytu.

Nazwa *Priwislinskij Kraj* nie była wywołana względami natury politycznej. Narodził się on w roku 1886 jako owoc złośliwości ówczesnego redaktora „Warszawskiego Dziennika”.

Ciekawa jest historia tych narodzin.

Zacznijmy od tego, że w r. 1885 redaktor „Warsz. Dniw.” dokonał sławetnego odkrycia geograficznego, odnajdując obce wszelkim pod względem geografii i mapom *Russkoje Zabuzże* i *Cholmszczyznę*.

Odkrycie to postawiło sz. redaktora „Warsz. Dniw.” w szeregu pierwszorzędných uczonych i zjednało mu uznanie w postaci podwyższenia pensyi redaktorskiej.

Otóż owo *Zabuzże* i *Cholmszczyzna* o rok tylko poprzedziły narodziny *Priwislinskij Kraj*.

W styczniu 1886 r., pisząc o przekształceniu banku polskiego na kantor banku państwa w Królestwie Polskiem — użył „Warsz. Dniw.” po raz pierwszy nazwy *Priwislinskij Kraj*. Nazwa ta figuruje dwukrotnie w znaczeniu Królestwa Polskiego.

Był to czas general-gubernatorstwa Harki; nazwa *Priwislinskij Kraj* stała się wkrótce ulubioną przez pewne sfery i coraz większe znajdowała zastosowanie.

W depeszach, toastach, odezwach, raportach, a wreszcie i w komunikatach spotykaliśmy odtąd coraz to częściej *Priwislinskij Kraj*.

Aż oto znalazł się człowiek i znowu redaktor „Warsz. Dniw.”, który uznał, że nazwa *Priwislinskij Kraj* jest niewłaściwa.

Był profesor uniwersytetu warszawskiego, a następnie redaktor „Warsz. Dniw.”, pozazdrościł laurów swemu poprzednikowi, a będąc silniejszym w językoznawstwie, niż geografii, na właściwym sobie polu dokonał odkrycia.

Dowiódł on, mianowicie, jak na dłoni, prowadząc swój wywód co do pisma klinowego i sanskrytu, że przymiotnik *Priwislinskij* utworzony jest nieprawidłowo, że powinno się mówić i pisać *Priwislinskij*, przez *i*, nie zaś przez *a*, co stanowi grubą, jak widzimy, różnicę.

Od tej pory już bez wszelkich zastrzeżeń mieliśmy *Priwislinskij Kraj* zarówno w artykułach różnych „Dzienników”, jak i w dokumentach oficjalnych, aż do depeszy z d. 1 b. m.

A jednak od daty urodzin *Prwiślanskiego* czy *Prwiślanskiego Kraju*, od 1886 r. upłynęło już lat dwadzieścia!

Czyby tedy nazwę tę rzucić na śmieci — do tylu innych łachów zbutwiełej przeszłości...

R. Jungiewicz.

Komitet dobroczynny.

—s—

Wczoraj, o godz. 6 po południu, w gmachu przytulku dla starców i kalek zgromadzili się członkowie świeżo zorganizowanego Komitetu obywatelskiego niesienia pomocy biednym z powodu zastoju ekonomicznego.

Przewodniczył p. Konstanty Mogilnicki. Przedewszystkiem p. D. Lande zakomunikował zebranym, że władze Towarzystwa kredytowego miejskiego uchwały na ostatnim posiedzeniu wydać 2 000 rubli do rozporządzenia Komitetu obywatelskiego.

P. Mogilnicki, z uwagi na to, że Towarzystwo kredytowe m. Łodzi posiada zgromadzony z kar i t. p. kapitał oszczędnościowy rb. 116,000 proponuje, ażeby zwrócić się do władz tej instytucji z prośbą o wydanie większego funduszu.

D. czyza w tej sprawie zależna byłaby oczywiście od zebrania ogólnego członków Towarzystwa kredytowego miejskiego.

Według objaśnień bowiem pp. Landego i W. Kamińskiego, suma rb. 116,000, jako przewyżka kapitału zapasowego idzie zwykle na ulgi raty majowej.

Od wyrażenia więc zgody obywateli stowarzyszonych Towarzystwa zależać będzie udzielenie proponowanej przez p. Mogilnickiego zapomogi do rozporządzenia Komitetu obywatelskiego.

Przyjmując wniosek p. Mogilnickiego, zebrani postanowili podjąć u władz Towarzystwa kredytowego m. Łodzi starania o przyznanie Komitetowi większej sumy, a jednocześnie upoważnili pp. Zanda i Patza do odbioru przyznanych już rb. 2,000 i ułokowania w Banku handlowym.

Suma ta figurować będzie na rachunku Komitetu, łącznie z ofiarowaniami na ten cel przez Bank handlowy rb. 1,000.

Następnie p. Lande przedstawił zgromadzonym opracowany przez Komisję, złożoną z pp. Leona Gajewicza, Dawida Zandego, Józefa Lewina, Juliusza Jarzębowskiego, Osvalda Jarzębowskiego i dr. Władysława Pinkusa — projekt podziału miasta na rewiry, w celu najłatwiejszego spełniania zadań Komitetu.

W myśl tego projektu całe miasto podzielone zostało na dwie zasadnicze części wzdłuż ulicy Piotrkowskiej, na wschodnią i zachodnią. Część zachodnią rozdzieloną została na ośm części, ulicami poprzecznymi do ul. Piotrkowskiej; wschodnia zaś część w podobny sposób na dziewięć części, przy czem strony ulic z numerami parzystymi, stanowiące granice rewirów, należą do jednego rewiru, a z nieparzystymi — do drugiego.

Tym sposobem utworzonych jest 17 rewirów.

Wykaz rewirów oraz członków, którym powierzono przez wylosowanie zbieranie ofiar wśród mieszkańców danego rewiru przedstawia się w sposób następujący:

Pierwszy rewir przypadł pp. Izydorowi Cohnowi i Lipszycowi, drugi rewir pp. Żelazowskiemu i Rapaportowi, trzeci — pp. Brinkenhowi i Jezierskiemu, czwarty — pp. Lichtenfeldowi i Konińskiemu, piąty — pp. Kamińskiemu i Wolankowi, szósty — ks. Szamocie i pastorowi Gundlachowi; siódmy — pp. Jelskiemu i Zalszupinowi, ósmy — pp. Bernwardowi i Edwardowi Stephanosowi; dziewiąty — pp. Konicowi i Hordliczce, dziesiąty — pp. Patzowi i Zandowi; jedenasty — pp. Walfiszowi i Lewinowi, dwunasty — ks. Szmidlowi i pastorowi Angersteinowi, trzynasty — pp. Jarocińskiemu i Karpowiczowi, czternasty — pp. Michałowi Cohnowi i Ludwikowi Koralowi, piętnasty — pp. rejentowi Mogilnickiemu i Weinrebowi; szesnasty — pp. W. Czajewskiemu i d. rowi W. Pinkusowi, siedemnasty — pp. L. Gajewiczowi i D. Landemu.

Każda dwójka będzie miała prawo dobrać sobie do wspólnej pracy pewną liczbę delegatów z pośród obywateli. W tym celu wysłane zostaną odpowiednie zaproszenia do obywateli od komitetu.

Na wniosek p. W. Czajewskiego uchwalono,

aby delegaci nie tylko zajęli się zbieraniem ofiar, ale i zbadaniem położenia materialnego lokatorów w każdym domu. Tym sposobem komitet będzie w posiadaniu dokładnych informacji, gdzie i w jakim stopniu panuje prawdziwa nędza. Delegaci przedstawiciele będą komitetowi sprawozdania, z załączeniem wykazu imiennego prawdziwie ubogich.

Nadmieniamy, że szczegółowy plan podziału miasta na rewiry znajduje się u budowniczego Landego (Zielona № 17), gdzie można się informować.

Postanowiono, aby z odbioru każdej, choćby najmniejszej kwoty, delegaci wydawali specjalnie przygotowane pokwitowania.

Upoważniono prezesa p. Mogilnickiego do zaangażowania do biura komitetu pisarza i woźnego.

Do czasu zaprowadzenia kwitaryszów, postanowiono prosić redakcje pism, aby zamieszczały szczegółowy wykaz imienny ofiar.

Komitet wypracuje specjalny szemat na formularz, w którym zamieszczane będą dane, dotyczące stanu ubóstwa i wogóle materialnego położenia rodziny, potrzebującej pomocy.

Postanowiono wystąpić w pismach z odezwą do ogółu mieszkańców, zachęcającą do poparcia zabiegów komitetu.

Wreszcie odczytano list grona pań, które zajmują się rozdawnictwem węgla i różnych artykułów żywności pomiędzy biednymi — wyrażająca prośbę, aby Komitet zechciał dostarczać po 25 korey węgla tygodniowo, po cenie kosztu. Węgiel wydawany ma być za okazywaniem bonów po 60 funtów jednorazowo. Uchwalono w sprawie tej porozumieć się z komitetem węglowym.

K. K.

Bunt w Woroneżu.

Pisma petersburskie podają następujące telegramy Ag. Tel. Ros. o buncie batalionu dyscyplinarnego w Woroneżu.

W dniu 1 grudnia zaczęły się zrana zaburzenia w batalionie dyscyplinarnym w wiosce podmiejskiej Prydacz; bezpośrednim powodem było złe jadlo. W trakcie objaśnień z władzami nastąpiły starcia; mieszkania oficerów zostały zniszczone; patrole okazały się niedostateczne; z obu stron są zabici i ranni. Zbuntowani żołnierze uzbili się, podpalili budynki i ruszyli do miasta z muzyką i czerwona chorągwią. Koło mostu Czernawskiego spotkali ich kozacy, wówczas tłum udał się z powrotem; patrole postawiono koło Prydacz od strony Woroneża. Przez cały dzień i noc słychać było wystrzały. Mówią, że zbuntowani strzelają w powietrze i ludności nie krzywdzą. Budynki batalionu spłonęły; pożar trwa w dalszym ciągu.

Jednocześnie z zaburzeniami w batalionie dyscyplinarnym wybuchnęły zaburzenia i rozpoczął się pożar w więzieniu gubernialnym. Więzienie płonęło przez całą noc. Rano dnia 2 grudnia więźniowie poddali się. Zbuntowani żołnierze batalionu dyscyplinarnego częściowo poniekali, częściowo poddali się, a częściowo trzymali się jeszcze przez dzień 2 grudnia. Do szpitala gubernialnego przywieziono 10 rannych.

Wypadki w Kijowie.

Berliński «Local Anzeiger» otrzymuje z Kijowa następujące wiadomości z d. 3 b. m.

Tutaj zbuntowała się 3 kompania 5 batalionu pontonowego w starej fortecy i pociągnęła uzbrojona, wzywając inne wojska do połączenia się z nimi. Do zbuntowanych przyłączyli się saperzy. Tłum dwutysięczny ciągnął ulicami. Przeciw niemu wysłano trzy sekcje kozaków.

Aby uniknąć rozlewu krwi, gen. Drake rozkazał tłum przepuścić i towarzyszył mu z kozakami z tyłu. Tłum pociągnął ku więzieniom. General-gubernator Suchomlinow wydał rozkaz wystąpienia energicznego przeciw zbuntowanym. Zbuntowani stanęli przed koszarami pułku azowskiego i wezwali go do buntu. Gen. Drake usiłował uspokoić tłum, ale bez powodzenia. Wtedy wydano rozkaz strzelania. Zbuntowani odpowiadzieli strzałami. Poległo 70 osób, padło zaś rannych około 300, poddało się 200. Po między zabitymi i rannymi są cywilni, studenci uniwersytetu i politechniki.

General Suchomlinow postanowił zarządzić surowe śledztwo i ukarać winnych dla przykładu. Gen. Drake został uwolniony z powodu «przeciążenia pracą». Szef 9 ej dywizji kawalerii gen. Karganow mianowany został dowódcą wojska. Uchodzi on za nader surowego oficera. W niedzielę panował spokój. Dzienniki poddane surowej cenzurze, skutkiem czego większość gazet nie wyszła. General-gubernator odbył osobiście przegląd wojska.

Do Paryża telegrafują z Kijowa, że naczelnik okręgu wojennego kategorycznie odmówił nżycia wojsk przeciw strejkującym i oświadczył, że będzie postępował tak, jak ma wskazać sumienie.

— O tych samych wypadkach «Ruś» donosi z listu prywatnego:

Z powodu braku komunikacji telegraficznej społeczeństwo nasze traci głowy w domysłach o charakterze zaburzeń w Kijowie, wskutek których ogłoszono w tem mieście stan wojenny.

W mieście straszliwa panika, mieszkańcy uciekają w popłochu. Większa część wojsk przyłączyła się do buntu.

W instytucie politechnicznym odbył się wiec, w którym uczestniczyło 16,000 osób. Gmachu podczas obrad strzegł batalion saperów ze zbuntowanego wojska.

Ludność spokojna tak przerażona, że mieszkańcy nawet w dzień boją się wychodzić na ulicę. Położenie okropne.

— Pet. Ag. telegr. donosi: D. 1 b. m. rota batalionu pontonowego zbuntowała się i wyszła z bronią na ulicę. Do rot przyłączyły się natychmiast inne oddziały brygady saperów. Buntownicy skierowali się do miasta, by przyłączyć do siebie pozostałe oddziały i podtrzymać razem strejkujących robotników.

Przeciwko buntownikom wysłano oddziały kozaków, których żołnierze przyjęli strzały. Przed koszarami pułku azowskiego buntowników przyjął salwą pułk mirgorodzki. Padło kilkadziesiąt żołnierzy, rannych liczba niewiadoma. Uwięziono 200 ludzi, reszta się rozbiegła.

Kijów. Dnia 30 listopada sformowana na nowo przy 5 batalionie pontonierów rota odmówiła zaciągnięcia wart i bez względu na przedsięwzięte przez dowódcę batalionu środki, rano dnia 21 listopada, zabrawszy karabiny, wyszła na ulicę.

Do zbuntowanej rotę przyłączyły się wkrótce i inne oddziały brygady saperów. Oddziały te skierowały się do miasta, aby zrewoltować i pozostałe oddziały wojska, kwaterujące w mieście, dla poparcia strejkujących robotników fabryk miejscowych i warsztatów kolejowych. Przeciw oddziałom, które odmówiły posłuszeństwa, wysłane zostały sekcje kozaków, które powitano ogniem karabinowym. Około koszar 45 azowskiego pułku piechoty, 168 mirgorodzki pułk piechoty, ustawiony tam dla przegrodzenia drogi nieposłusznym żołnierzom, przyjął ich salwą karabinową; zabito kilkadziesiąt szeregowców, liczba rannych niewiadoma. Nieposłuszni żołnierze rozprzeczli się, przy czem około 200 z pośród nich aresztowano.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy brali udział w odprawieniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku

s. † p.

JÓZEFA CEYSINGERA,

składa serdeczne „Bóg zapłać”

Stroskana

Żona, synek i rodzina.

1623

OSTATNIE WIEŚCI.

— «Ruś» donosi: W Królestwie Polskiem powstał Związek Związków, który znajduje się w stosunkach z wszechrosyjskim Związkiem Związków. Do związku weszło 13 Związków.

— Centralny komitet petersburskiego Związku Związków polecił wszystkim związkom zebrać składki w wysokości dziennego zarobku dla podtrzymania strejkujących pracowników poczty i telegrafu.

LICYTACYA

w lombardzie

A. Szymkiewicza.

Niniejszem zawiadamiam, że w lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr. 44 odbywać się będzie (5) 18 grudnia, od godz. 10-ej rano, licytacja niewykupionych i nieprolongowanych fantów, przyczem fany wartości większej niż 100 rb., są oznaczone N. 255, 351, 361, 375, 444, 520, 530, 843, 1107, 1114, 1715, 1849, 2317, 3558, 3588, 3767, 4160, 4188 i 5244; niżej stu numerów są wywieszone w kasie lombardu. Zgłaszania się o prolongatę w dniu licytacji nie będą przyjmowane. 1593-3-2



Ubranie dzieciinne z trwałego materiału i najnowszego fasonu rubli 3.25. Ubranie uczniowskie w dobrym gatunku rb. 7.30. Szynel uczniowski z ciężkiego kastoru i na wacie rb. 16.50. Paltocik dziecienny na wacie z futrzanym kołnierzem rb. 7.50, wszystko z czystej wełny u

EMILA SCMECHLA, Piotrkowska 98.

Tomaszowska

7-klasowa szkoła handlowa,

z językiem wykładowym polskim,

przyjmuje zapis uczniów, do piątej klasy włącznie, codziennie w gmachu szkolnym od 10-ej godziny rano do 2-ej po południu. Lekcje rozpoczęły się dnia 1-go grudnia r. b. 1570-2-1

Warszawskie Laboratorium Chemiczne

Woda Kolonńska „Dla Znaców“ cena. butelki 1 rb.
Mydło Tatrzańskie w cenie 15 kop. i 25 kop.
Mydło Nasze z zapachem fiołkowym 20 kop.
Nowość — woda Kwiatowa.
„Eau de toilette de Madame“ w ozdobnym złoconym flaconie 2 rb.
Sprzedaż w Magazynach własnych w Warszawie: 1) Róg Senatorskiej i Miodowej, 2) Nowy Świat 45, 3) Róg Królewskiej i Granicznej, 4) Marszałkowska 125 5) Marszałkowska 89, a także we wszystkich perfumeryach i składach aptecznych. 1571-3-2

№ 847

Obwieszczenie.

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że w dniu (1) 14 grudnia r. b. o godz. 10 zrana odbędzie się w sali posiedzeń, w domu Towarzystwa, losowanie do umorzenia listów zastawnych seryi 3, 4, 5 i 6 na sumę ogólną rubli 359,100.

Łódź, (23 listopada) 6 grudnia 1905 r.

1616-1

Kaucjonowane biuro Wagner

nauzycielskie i rekomendacyjne

w Łodzi, ulica Piotrkowska 121.

Ma natychmiast do umieszczenia: nauczycieli, nauczycielki, freblówki, i bony różnej narodowości. Dział rekomendacyjny poleca buchalterów, kasyerów, kasyerki, ekspedyentów, magazynierów, agronomów, osoby do towarzystwa, gospodynie, krojczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową, tylko z dobrymi świadectwami rekomenduje. 685-r-28

Rada Opiekuńcza

7-klasowej Polskiej Szkoły Handlowej

w Zgierzu,

przekształconej na zasadzie pozwolenia Ministeryum Handlu i Przemysłu z dnia 9/22 listopada 1905 r., niniejszem ma zaszczyt zawiadomić, iż wakuja miejsca we wszystkich 7-iu klasach i w 2-ach oddziałach klasy wstępnej (młodszym i starszym). Podania wraz z dokumentami należy wnieść zaraz do kancelarii szkolnej od 9—12 godz. rano. Egzamina rozpoczną się 2 stycznia 1906 r. Wpis szkolny wynosi od 60 do 100 rb. rocznie. 1602-5-1

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 38

(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od g. 5—6. c-21
W niedziele i święta od 9—12 i od 3—6.

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu,

od 10 do 11 rano i od 5 do 7 wieczorem, w niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Piotrkowska № 87.

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8—12 r. i od 6—8 w. panie od 5—6 popoł. 1420-r-27

Ulica Południowa № 2.

Dr. E. Sonnenberg

choroby skórne, dróg moczowych i weneryczne,

CEGIELNIANA 14,

od 11—1 i 4—8. 246-r-107

Dr. A. Steinberg

Benedykta № 3.

Zakład ortopedyczno-gimnastyczny (skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów i mięśni i t. p.)

Gabinet roentgenowski

(leczenie promieniami Roentgenowskimi) 138-r-157

Dr. A. Groszlik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8^{1/2}—11^{1/2} r., 6—8 wiecz., panie 5—6 popołudniu.

W niedziele i święta 9 r. do 1 pop.

Cegielniana 23. 1308-d-174

Zakład Lecznicy

Chirurgiczno-ginekologiczny w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatorium kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg Dr. med. Krusche, ginekolog: Ksawery Jasinski, Kaufman.

Profesor Jan Pillarz

ndziela

Lekcyi gry skrzypcowej.

Średnia 21 m. 13. 1621-3-1

Inżynier

K. Spoliński

Św. Benedykta 10.

Telefon 978 (Cz. Górski).

Ekspertyzy techniczne, nadzór fabr., porady, plany. 1403

Piekarnia

warszawska W. Władimirskiego na Staro Zarzewskiej nr. 39 z powodu słabego zdrowia właściciela do sprzedania zaraz. 1584-6-6

Nauka tańców.

Zapisy do nowego kursu przyjmują jeszcze w tym tygodniu.

Lekcja zbiorowa w piątek d. 8 b. m., początek o godz. 5-ej po poł. 1600-3-3 A. Lipiński, Cegielniana 56.

Potrzebny zaraz

pokój z kuchnią

ze wspólnym korytarzem. Oferty w Administracji „Rozwoju“ pod lit. Z. W. B. 1610-3-2

Okazyjnie wyżeł.

Wiadomość w Administracji „Rozwoju“. 1603-3-2

NAUCZYCIELKA

z patentem gimnazjalnym poszukuje lekcyi i przyspasabia do wszystkich miejscowych zakładów naukowych, ul. Średnia nr. 25 m. 1. 1092-d-29

Kłódzka Wypożyczalnia Książek

ul. Św. Andrzeja nr. 5

ma dział: 1) powieściowy, 2) poezyi i dramatów, 3) naukowy, 4) dla młodzieży i 5) francuski. oraz następujące kategorie opłat miesięcznych: 1) przy korzystaniu z książek wszystkich za 1 książkę 40, dwie 55, trzy 75. zastaw po 1 rb. za książkę 2) przy korzystaniu z książek wszystkich z wyjątkiem nowości powieściowych i książek francuskich za 1 ks. 20 kop., zastaw 50 kop. i 3) przy korzystaniu tylko z książek naukowych treści popularnej za 1 ks. 10 kop., zastaw 30 kop. Książki poczytniejsze są w 3, 4, 5 i więcej egzemplarzach. Dział naukowy ma około 1000 tytułów książek, dobieranych podług Poradnika dla Samouków. 1611-2-1

ULICA PRZEJAZD № 12.

Egzystująca od lat 14 w Łodzi

Pracownia haftów 1156

i znaczenia bielizny

D. MAZURKIEWICZOWEJ

ulica Przejazd № 12, m. 14,

w podwórzu, w oficynie, II piętro,

przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas oznaczony, po możliwie niskich cenach.

Przyjmuje się uczennice.

ULICA PRZEJAZD № 12.